Nr 119. Kraków, 28 Maja — Czwartek. Rok 1885.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Czerwiec . . złr. 2·50
Od 1 Czerwca do końca Września złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Czerwiec . . . 6 marek
Od 1 Czerwca do końca Września 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 27 maja.

Dziś rozpoczynają się już wybory do Rady państwa. Do urny wyborczej stają mianowicie reprezentanci mniejszych posiadłości w Austryi dolnej i w Salcburgu. W niektórych okręgach rozwinie się gorąca walka wyborcza. W okręgu Mistelbach przeciw dotychczasowemu posłowi Granitschowi, staje silnie poparty Garnhaft, kandydat stronnictwa konserwatywnego; w okręgu Korneuburskim stoczyć ma walkę Ruf z Furtmüllerem i Fuchsem; w okręgu Krems rozstrzygać się będzie między Schuererem a Fürnkranzem, a nie bez oporu zdoła się w Zwettl utrzymać monsignore Knab.

Rzymski korespondent *Prg. Tagblatt* donosi, iż kurya przyjęła już stanowczo wybór biskupa hr. Schönborna na arcybiskupa Pragi.

Według *Budap. Corr.*, udał się prezes węgierskiego gabinetu p. Tisza na 8 dni do Geszt. Towarzyszy mu radca sekcyjny Stesser, gdyż p. Tisza załatwia w Geszt wszystkie sprawy urzędowe.

Z Zagrzebia donoszą, iż sejm kroacki zebrać się mający w październiku, będzie miał do załatwienia liczny szereg prac. Zajmie się on bowiem nietylko reorganizacyą administracyi i zaokrągleniem okręgów sądowych, ale także obok ułożenia nowej ordynacyi wyborczej, przystąpi do uchwalenia kilku ważnych przedłożeń ekonomicznych.

W Berlinie panuje w tej chwili bardzo ożywiona wymiana poufnych zdań dyplomatycznych, wywołana przybyciem lorda Roseberry. Jednocześnie z nim — nie wiadomo czy z umysłu, czy przypadkiem — przybył także dawny poseł rosyjski w Londynie hr. Szuwałow do Berlina i miał długą naradę z ks. Bismarkiem. Ks. Bismark, który poprzednio już Berlin opuścił, zjechał znów na święta do stolicy, jakby umyślnie na te narady.

Domysłom, o co chodzi w tych naradach pozostawiono już przez to szerokie pole, że nikt oprócz kilku wtajemniczonych osób na pewne wiedzieć tego nie może. Domyślają się więc prawie wszystkiego: i sprawy rozjemstwa, i ułożenia zgodnego ostatnich warunków rosyjskich, i sprawy finansów egipskich, i kwestyi nadzoru międzynarodowego nad neutralnością kanału sueskiego. Z kolei będzie niezawodnie mowa o tem wszystkiem, pytanie tylko, po co Roseberry głównie przyjechał do Berlina, a tem zdaje się być kwestya, jak się urządzić z pożyczką dla Egiptu, bo bez niej w Egipcie ani chwili obyć się nie mogą.

W Paryżu zbieg takich okoliczności, że w chwili, kiedy radykaliści zostają pod wrażeniem śmierci leżącego jeszcze na marach Wiktora Hugo, przypadają właśnie dzień po dniu rocznice śmierci dwóch komunardzistów Courneta i Amouroux (24 i 25 b. m.), które wywołały znaczne wzburzenia. D. 24 b. m. przyszło do krwawego starcia między komunardzistami a policyą na Père la Chaise. O zaciętości tego starcia daje wyobrażenie liczba rannych, wynosząca 30 po stronie policyi, 50 po stronie radykałów. Aresztowano przytem dużo osób.

Wieczorem d. 24 b. m. odbyło się kilka meetingów, na których przemawiano nawet za tem, aby na drugi dzień wziąść broń ze sobą na obchód pogrzebowy, a nawet dynamitowe przygotować zamachy. O zajściach na obchodzie rocznicy Amouroux (d. 25 b. m.), jeżli go policya nie zakaże, doniosą nam zapewne dzisiejsze telegramy.

Tak więc Zielone Świątki, które w reszcie bieżących spraw politycznych sprawiły przerwę, przybrały we Francyi złowrogie znamię Świąt czerwonych.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 26 maja.

Rubryka ogłoszeń sądowych o konfiskacie broszur rosyjskich, treści zawierającej znamiona karygodne, nietylko ustala się w dzienniku urzędowym, lecz nawet przybiera coraz szersze rozmiary. Osobliwie od czasu obchodu rocznicy śmierci św. Metodego w Petersburgu, Kijowie i t. d., formalna powódź różnorodnych publikacyj z tendencyą ku krzewieniu prawosławia rozlewa się z Rosyi na wszystkie strony, gdzie tylko znajdują się żywioły przystępne dla tej propagandy. Rzecz naturalna, że wydawnictwa rosyjskie tego kroju mają na oku głównie Galicyę, nie jako pole zbytu, bo tu nie chodzi o sprzedaż, lecz o bezpłatne rozpowszechnienie. W Galicyi wschodniej mają te wydawnictwa ochotnicze ajentury, które wszystko, co tchnie zawiścią ku polskości i katolicyzmowi, radeby wcisnąć nietylko w ręce lecz także w głowy wieśniacze. Liczne konfiskaty świadczą, że ajentury te wzięte są pod ścisłą obserwacyą i to nie chwilowo tylko, n. p. podczas obchodu rocznicy śmierci św. Metodego, lecz stale. Z orzeczeń konfiskacyjnych, można powziąść wyobrażenie tylko o stopniu karygodności treści broszur, ale nie o ich nikczemnej dążności. Propaganda prawosławia bowiem zaczyna się w tych publikacyach zazwyczaj od prostackich wyrazów pogardy dla katolicyzmu i organów Kościoła katolickiego, zaczynając od jego głowy widomej. Po prostackiem łżeniu katolicyzmu następuje potem zachwalenie, apoteozowanie prawosławia, jako jedynie czystego wyrazu boskiej nauki. Takich brutalnych, prostackich napadów na inne wyznania i religie, nie znalazłby pewnie nikt w najzacieklejszych broszurach antysemickich, ani w klątwach rabinów-cudotworców, ścigających postępowe żywioły żydowskie. A trzeba wiedzieć, że autorami tych broszur są najczęściej osoby duchowne, nawet dygnitarze kościoła prawosławnego, co najmniej w randze kanoników. Kwintesencyą brutalności, prostactwa i nikczemności zawierają broszurki o nabożeństwie do Serca Jezusowego. W nich nabożeństwo to przedstawione bywa, jako fałszerstwo wiary chrześciańskiej, jako szalbierczy wymysł duchowieństwa katolickiego itd. X. Naumowicz w każdej swojej enuncyacyi lubi podnosić miłość, wyrozumiałość i tolerancyą, jako kryterya wyższości prawosławia nad katolicyzmem, wrzekomo z natury niesklonnym ani do tolerancyi, ani do wyrozumiałości, lecz do panowania i uciskania. *Risum teneatis* wszyscy, którzyście mieli kiedykolwiek sposobność zajrzeć do takiej broszurki, propagującej prawosławie jako antitezę katolicyzmu. A już co do wyższości cywilizacyjnej, nawet X. Naumowicz zgodzi się zapewne na to, że jego djak w Skałacie, gdyby np. pisał co nie o katolikach lecz o żydach, był by daleko przyzwoitszy w wyrażeniach, aniżeli archireje i archimandryci prawosławni, piszący o nabożeństwie do Serca Jezusowego.

O wyniku prawyborów w wschodnich okręgach wyborczych obiegają rozmaite wieści, a żadnej z nich zupełnie wierzyć nie można. Trudno bowiem zgeneralizować sąd o takiej akcyi rozbitej na mnóstwo miejscowości i wprowadzającej w grę osoby, które nie są znane ze swoich zapatrywań politycznych. Dotąd kryteryum dobrych prawyborów stanowiła mała liczba wybranych księży ruskich, dziś tego trzymać się nie można, bo pod Metropolitą obecnym świętojurstwo niekoniecznie; a przynajmniej nie wszędzie znajduje swój przybytek na probostwie ruskiem. Sąd o wyniku prawyborów utrudnia jeszcze ta okoliczność, że dzięki ślubowi cywilnemu zawartemu przez naszą demokracyą z ukrainizmem w grę weszły czynniki i hasła socyalnej natury z wybitnym indyferentyzmem wobec natury politycznej wyborców. Z tem wszystkiem można powiedzieć, że prawybory źle nie wypadły a jeżeliby liczyć można na jawienie się wyborców wiejskich w najściślejszym komplecie w chwili głosowania, już dziś możnaby powiedzieć o mandatach pp. Kułaczkowskiego i Kowalskiego, *requiescant in — actis!*

Dla ludności zagrożonej niedostatkiem wysłano z funduszów rządowych do Mielca 3000 złr. do Białej 500 złr.

Wiedeń 26 maja.

(*S. K.*) W świecie dyplomatycznym odbyła się w ostatnich czasach ewolucya, która zaledwie dostrzegalną była na zewnątrz.

Kanclerz niemiecki z rozwiniętą do wysokiego stopnia podejrzliwością, dostrzegł był dążność gabinetu francuskiego zbliżenia się do Anglii na gruncie sprawy egipskiej, a zwłaszcza stojącej dziś na porządku dziennym neutralizacyi kanału sueskiego.

Wtedy oświadczył ambasadorowi francuskiemu wprost, że widzi, na co się zanosi, ale że on prędzej i łatwiej zbliżyć się może do Anglii, niż Francya i że o tem przestrzega szczerze nowy gabinet francuski. Ztąd podróż p. de Courcelle do Paryża, który oczywiście przywiózł z powrotem zapewnienia zupełnej zgodności zapatrywań rządu francuskiego z polityką egipską kanclerza. Ks. Bismark jednak postępowanie swoje opiera głównie na znajomości ludzi; o ile zaś przeniknął był doskonale p. Ferrego i umiał go oszołomić, o tyle nie wie jeszcze, co sądzić i jak obchodzić się z p. Brisson; nie aby miał o nim wysokie wyobrażenie, ale dlatego, że każdy człowiek, choćby najpospolitszy, gdy stanie u władzy, jest zagadką już ze względu na ujemne strony, które przedstawia.

Kanclerz zatem studyuje obecny gabinet i stan rzeczy we Francyi, a że zaskoczonym być nie chce i zwykł się na wszystkie zabezpieczać strony, znowu daje sobie pozory zbliżania się do Anglii, czego wyrazem na zewnątrz są jego konferencye z lordem Rosberry i z ambasadorem angielskim. Dotąd jednak stał on niezachwianie i dość szorstko napoprzek polityki angielskiej, tak dalece, iż dawał do zrozumienia, że nie będzie ratyfikował konwencyi egipskiej, dotyczącej finansów, dopóki nie zostaną do niej dołączone rękojmie polityczne. Sprawa ratyfikacyi, jakeście zauważyli, była też przedmiotem interpelacyi w parlamencie, a rząd odpowiedział na nią nieco wymijająco.

Projekt neutralizacyi kanału sueskiego, wypracowany przez podkomitet, a znany już, nie odpowiada widocznie ani interesom, ani pierwotnym zamiarom Anglii; obniża on znacznie nawet wartość posiadania Egiptu, który głównie jako klucz kanału i drogi do Indyj, miał dla W. Brytanii doniosłość tak wielką, że nawet gabinet p. Gladstona nie cofnął się wobec niej przed ofiarami i wojną.

A jednak Anglia nie śmie dzisiaj zasadniczo sprzeciwić się owemu projektowi i tylko stawia poprawkę do jednego paragrafu. W razie przyjęcia projektu neutralizacyi, trzymając się sumiennie jego paragrafów, Anglia nie miałaby powodu pozostania w Egipcie, a w takim razie poniosłaby bezużytecznie koszta dwóch mało zaszczytnych wojen. Z drugiej jednak strony nie można zapoznawać, że dziś więcej, niż kiedykolwiek, wszelkie umowy międzynarodowe, a zwłaszcza neutralności są fikcyami, i że obmyślane głównie na wypadek wojny, właśnie z jej wybuchem, zwykle nikogo nie krępują w działaniu. Wobec tej prawdy, nawet zneutralizowanie kanału nie całkiemby zdezinteresowało Anglię co do posiadania pod tą lub ową formą Egiptu.

Wogóle jednak daje się słyszeć zdanie, że być może, iż ani umowa londyńska co do finansów egipskich ratyfikowaną nie zostanie, i że neutralizacya kanału także do skutku nie przyjdzie. W takim razie trzebaby wszystko rozpocząć na nowo i to oczywiście po nieudanej kampanii w Sudanie, w warunkach wielce dla Anglii niekorzystnych.

Trzeciem działem, wymierzonem przeciw W. Brytanii, jest ów projekt neutralizacyi Dardanelli pod rękojmią Europy, który wypracowywują w Berlinie, a któryby zamknął w razie wojny morze Czarne dla okrętów angielskich. Sprawa ta jednak, o ile sądzić można, tak prędko poruszoną nie będzie.

Król Serbski Milan bawi tu od kilku dni i pozostanie jeszcze parę tygodni. Wywichnął on sobie nogę i przyjechał na kuracyę do Wiednia, a nawet kuracya w Wiedniu dla króla Milana nie jest bez uroku, tak dalece zespolił się z tutejszym światem, z kierunkiem politycznym, z życiem społecznem i towarzyskiem. Jest on też przedmiotem atencyi i wyszczególnienia ze strony dworu; Cesarz bawił przeszło godzinę u królewskiego sąsiada i sprzymierzeńca; wszyscy Arcyksiążęta po kolei odwiedzili go.

Nie mniemam, aby obecny pobyt króla miał jakiś bezpośredni, wytknięty cel polityczny; chociaż oczywiście nie obejdzie się bez rozmów politycznych o ogólnem położeniu. Najważniejszą w tej chwili wspólną sprawą austryacko-serbską jest znane i od tak dawna pożądane, nawet konieczne połączenie z kolejami tureckiemi. Rzecz jest zapewniona i w pełnym toku, co się tyczy połączenia przez Mitrowicę i Salonikę; mniej jest pewna, co się tyczy połączenia z kolejami bułgarskiemi; tu bowiem działa wciąż przeważny w Bułgaryi wpływ rosyjski, a rząd rosyjski przekonał się, że każda linia kolei na Półwyspie obraca się na korzyść samodzielności tamtejszych ludów, a przeciw przewadze rosyjskiej, ztąd stawia on systematyczną opozycyę przeciw budowie kolei, którą nawet dobre chęci ks. Bułgarskiego z trudnością przezwyciężą.

Akcya wyborcza poczyna się odrysowywać w ten sposób, iż zdawaćby się mogło, że przesadne żywioły opozycyjne wezmą w tym obozie górę nad temi, które za umiarkowane uchodzić mogły; zwłaszcza w Czechach — oznaką pod tym względem jest brak okręgu wyborczego w tem królestwie, w którymby mógł przejść p. Herbst, tak iż pomyślano o postawieniu jego kandydatury w Wiedniu, gdzie oczywiście wybranymby został. P. Herbst zanadto umiarkowany, dla przyszłej opozycyi w Radzie państwa! Oto, co wyczytać można z dotychczasowego działania wyborczego tych, co myślą występować przeciw rządowi i obecnemu systemowi. Skrajne żywioły i skrajne mowy w Izbie, oto, co niektórzy przewidują. Rząd jednak liczy niezachwianie na znaczniejszą niż poprzednia większość, a co się tyczy jej spójni i dalszego postępowania to — jakoś to będzie.

Wielkie wyścigi wczorajsze odbyły się wobec niezliczonej publiczności i dworu, reprezentowanego przez różne Arcyksiężne i Infantki. Naj. Pan, który dziś udał się do obozu pod Bruk, nie przybył na plac wyścigowy. Jak wiecie, zwyciężył w Derby koń węgierski hr. Staraya i Huniadego. W ogóle znaczna daje się czuć różnica co do świetności pory wyścigowej w porównaniu z przeszłym rokiem; wielu twierdzi, że niekorzystna zmiana czuć się daje także w innych kierunkach. Stan to prawdopodobnie chwilowy i przejściowy. Wiedeń bowiem, który dziś więcej niż kiedykolwiek znajduje się na drodze między Zachodem a Wschodem, nietylko nie może nic utracić ze swej świetności, ale przeciwnie, pomimo rozwoju Berlina i Pesztu czynić winien postępy.

Z ziemi nadodrzańskiej 22 maja.

(*b*) Rozporządzenie ministeryalne, nakazujące władzom administracyjnym w Prusach Wschodnich i Zachodnich, w W. Ks. Poznańskiem i na Szląsku wydalenie przybyszów z za kordonu polskiego pochodzących, chociażby od dawien dawna między nami przebywali, znajduje i u nas zastosowanie. O jakości zastosowania tego dać może wyobrażenie reskrypt radzcy ziemiańskiego (landrata) powiatu sycowskiego, wystosowany do podwładnych organów powiatowych. Oto długiego reskryptu najgłówniejsze punkta: 1) Że każdemu rosyjsko-polskiemu „zbiegowi“ (*Ueberläufer*) (inaczej bowiem przybyszów z Polski, względnie z Rosyi, p. radzca nie nazywa) wzbronionem ma być przekroczenie granicy, chyba że się jako będący w podróży wylegitymuje. 2) Że wydalić należy wszystkich tych „zbiegów“ rosyjsko-polskich, którzy w powiecie bez pozwolenia przebywają. 3) Wzywa pan naczelnik policyjne władze miejskie i zarządy dominialne i gminne, aby pod żadnym warunkiem nie dozwalały na przypływ i osiedlanie się rosyjsko-polskich „zbiegów“ w obrębie swych obwodów i aby przeciwko każdemu zakusowi w tym względzie nietylko z wszelką energią występowały, ale nadto, gdyby gdzie osiedlenie nastąpiło, aby niezwłocznie landraturę o tem powiadomili, by odstawienie natrętów do granicy nastąpić mogło. 4) Gdyby jako podróżni przebywający przybysze mieli dać powód do obawy, że zamierzają stale w kraju zamieszkać, natenczas i w tym razie wymaga naczelnik powiatu raportów, celem dalszej decyzyi. 5) Nadto wzywa p. landrat wójtów, aby go w sprawie tej gorliwie wspierali i jak najśpieszniej o spostrzeżeniach odnośnych raportowali. 6) Żandarmi mają jak największe zwracać baczenie na granicę, jak niemniej na stosunki rosyjsko-polskich zbiegów i o wszystkiem naczelnikowi powiatu donosić.

Kto zna gorliwość urzędników pruskich, ten przyzna, że oni każde rozporządzenie ministeryalne, jak w ogóle każdej swej władzy z wszelką akuratnością wykonywają, a cóż dopiero takie, jak w mowie będące, tak niezwykłe i przez ministra spraw wewnętrznych z taką intenzywnością wobec szermierzy centrum i posła Łyskowskiego w Berlinie bronione! To też kto się dotąd z zakordonowych od nas nie wyniósł, ten tłomoczek sposobi. Muszą uwierzyć ludzie, od wielu lat w Szląsku żyjący, zniemczali nawet, że są „zbiegami“ rosyjsko-polskimi, ludzie, którzy niedawno temu datki na prezent dla niemieckiego kanclerza składali, gorący adoratorowie jego muszą uwierzyć, że są „zbiegami“ i iść sobie, zkąd przyszli.

Książę-biskup wrocławski nabył na własność, po części ze środków własnych, po części z legatu, na cele dobroczynne przez zmarłego poprzednika swego, księcia-biskupa Henryka Foerstera przeznaczonego, obszerne i dobrze po niedawnej restauracyi zachowane zabudowania poklasztorne w Czarnowąsach pod Opolem, ongi schronienie Norbertanek (1211—1810), później własność PP. Magdalenek, i takowe na dom ochrony i wychowania dla sierót górnoszląskich urządzić kazał.

Wczoraj nastąpiło po solennem nabożeństwie uroczyste otwarcie rzeczonego zakładu przez wrocławskiego sufragana, X. Gleicha, wobec kanonika Dra Franza, dziekanów górnoszląskich, prezesa rejencyi górnoszląskiej, dwóch radzców wydziału szkolnego tejże rejencyi i wobec miejscowego proboszcza. Zakład liczy obecnie 50 sierót, a ma ich niebawem mieścić 200.

Darem tym, iście książęcym, stanie się w części zadość bardzo żywotnej potrzebie; sieroty górnoszląskie bowiem, dlatego, że nie było dotąd dla nich obszerniejszego i odpowiednio urządzonego schronienia, mieściły się częstokroć po zakładach i familiach protestanckich. Pod szczególną opieką odtąd księcia-biskupa Roberta, najdostojniejszego dobrodzieja swego pozostając, doznawać najniezawodniej będą prawdziwie ojcowskiej pieczy i takiego wychowania, jakie im się z przyrodzonych

---

TAMARA

Nowelka.

„Veritas et charitas.“

— Ta gruba sukienna suknia, nasiąknięta deszczem, wydaje woń niemiłą, prosiłbym panią, abyś usiadła w niejakiej odległości od mego łóżka.

— Najchętniej — odpowiedziała kobieta i wstała bez szmeru, przenosząc swój stołek pod okno.

— Chcę pić... — rzekł po chwili leżący na łóżku.

Podała mu wodę; umaczał usta i oddał szklankę.

— Jak ten zegarek głośno idzie... proszę go wziąść odemnie...

Wzięła zegarek bez słowa.

— Nieznośnie wiatr wyje, szkoda, że pani nie możesz zabrać wiatru i deszczu...

— Bardzo żałuję... — odpowiedziała z uśmiechem.

Chwila milczenia.

— Ach! jak mi ciężko... jak nieznośnie... czas się nie posuwa; która godzina?

— Za kilka minut północ.

— Pół nocy jeszcze, pół wieczności... po co to wszystko...

Nic nie odpowiedziała.

— Czy zmienić kompres? — zapytała po chwili.

— Dziękuję, rana mniej boli, nie trzeba jej ruszać... nie trzeba ruszać ran. Gdybym tylko mógł usnąć na chwilę, nie stać wobec siebie, wobec życia, wobec teraźniejszości... Gdyby przestać istnieć na czas jakiś... gdyby nie być.

— Wzięłabym chętnie od pana tę chwilę, jak wzięłam zegarek, na szczęście nie mogę.

— Na szczęście — powtórzył z szyderstwem — na szczęście pani, więc i tu egoizm?

— Nie, na szczęście dla pana.

— A więc morał, dziękuję, dobra noc...

Odwrócił się do ściany, o ile się mógł ruszyć. Niedługo to trwało.

— Która godzina?

— Jeszcze niema dwunastej.

— To chyba żarty. Tylko w piekle może czas tak pomału płynąć.

— Gdybym mogła panu czytać, możeby się nie tak przykrzyło.

— Niema książek w tej chacie, leśniczy ma może kalendarz, nie warto go budzić, kalendarze bywają nudne okropnie...

Znowu milczenie.

— Może pani mi co zabawnego opowie?

— Ja nie wiem, coby pana bawić mogło, od kilku godzin znamy się zaledwie...

On mógł mieć lat dwadzieścia kilka, był piękny, silny, jasnowłosy, wyraz niecierpliwości i znudzenia był maską na pogodnem jego oblicze. Leżał na grubej pościeli w cienkiej, pokrwawionej bieliźnie; wyglądał jak skaleczony łabędź.

Ona miała czarne włosy, krótko ucięte, w tył odgarnione, postać wyniosłą, drobne rysy, akcent cudzoziemski; fantastyczny ubiór z czarnego sukna; w cieniu wydawała się młodą, w świetle widać było włosy siwiejące i twarz przywiędłą.

— Czuję, że wypadałoby zaprezentować się pani...

— Uwalniam pana z powiedzenia mi swego nazwiska; proszę mi swój gust objawić, a może znajdę coś w pamięci, czembym go mogła rozerwać...

— Mój gust, moje usposobienie, mój rodzaj, czy typ?...

— To więcej mówi, niż jakiś wyraz zakończony na *ski* lub *wicz*.

— Prawda, mój charakter, moja oznaka gatunkowa jest jedna: nudzę się.

— Znany, znany.

— W tym stopniu i rodzaju dość rzadki.

— Więc tym razem ja proszę o historyą, jeżeli pana mówienie nie męczy.

— Nie męczy ale nudzi. Wszystko nudzi. Nawet ta rana, która jest ni to, ni owo. Poszarpana skóra i nic więcej.

— Jeżeli dla wielkiej sprawy...

— Dla najgłupszej. Tańcowaliśmy z nudów w saloniku Niny; jeden gwizdał, drugi akompaniował na cytrze. Kadryl szedł w tempie galopa; mojemu vis-à-vis wyglądał koniec chustki z kieszeni fraka; mijając się z nim pociągnąłem za ten koniec, wydobyłem prawie całą chustkę, która w tym szalonym pędzie zaczęła fruwać komicznie. Wszyscy pękali ze śmiechu, on się spostrzegł, wyzwał mnie, przejechaliśmy cały kraj, aby się tu nad granicą strzelać — i oto leżę. Sekundanci się wynieśli, doktor także, widząc, że mi nic nie zagraża. Leśniczy dał mi przytułek, pani się zmiłowałaś i oto cała sprawa.

— A przeszłość?

— Bardzo podobna do teraźniejszości. Muszę się śmiać do rozpuku, abym nie umarł z nudów.

— Albo się dać skaleczyć.

— To po raz pierwszy i dlatego nie odnajduję się w sytuacyi.

— A drudzy ludzie jakie na panu czynią wrażenie?

— Żadne; nie patrzę na nich, chyba, że mi się ktoś szalenie podoba, wtedy patrzę za dużo i także się znudzę.

— Bliskich, drogich, pan nie masz?

— Mam matkę bardzo mnie psującą, mam siostrę mężatkę zakochaną w mężu i dzieciach.

— Życie rodzinne nie przedstawia dla pana żadnego ideału?

— Żadnego, prócz nudy podniesionej do kwadratu.

— Czy pan nic nie pragniesz?

— Chciałbym znaleźć rzecz, którąby mnie nie nudziła.

— Rzecz, czy sprawę?

— Niechby była i sprawa.

— Polityka?

— Wór sieczki, w której jest garść owsa.

— Sztuka?

— Nie urodziłem się artystą.

— Filantropia?

— Rzemiosło.

— Miłość?

— Trzebaby się porozumieć o rodzaj.

— Prawda, rzekła smutno kobieta, nic tak nie fałszują, prócz szampana.

Rozmowa urwała się na chwilę.

— Proszę panią o historyjkę, powiedział głosem zepsutego dziecka.

— Wiem jedną, lecz że jest prawdziwa, nie wiem, czy będzie wesoła.

— Może tem właśnie będzie zajmująca.

— Za warunek kładę, iż pan nie będziesz przerywał, gdy zechcesz, a przerwiesz całkiem, gdy się znudzisz.

— Solennie przyrzekam; chorym wszystko wolno.

— A więc zaczynam: Było sobie jedno dziewczę na Kaukazie z matki Polki, z ojca Greka urodzone; — nazwijmy ją Tamara; jestto imię tam utarte, imię jakiejś królowej w Gruzyi przed laty. Tamara była najszczęśliwszem dzieckiem pod słońcem. Ojciec był krociowy pan, miał pałace na Krymie i w Tyflisie, willę w Pietigorsku; konie wschodnie, wielbłądy; mużyków na rozkazy, petersburskie zbytki na zawołanie. Dziecko było szczęśliwe, póki nie spostrzegło dwóch rzeczy, to jest, że matka ma suchoty i że ojciec gra w karty namiętnie. Te dwa odkrycia zrobiły z niej od razu kobietę. Dość cierpieć, aby dojrzeć. Miała wówczas lat piętnaście. Ale ją jeszcze zagłuszało szczęście. Ojciec sadzał na ślicznego araba niosącego jak kołyska, wypieszczoną jedynaczkę; matka uczyła sama śród pieszczót i uśmiechów; prócz tego sprowadzano cudzoziemki, muzyków, malarzy i każdy składał swoje, na uświetnienie wychowania Tamary. W ośmnastu latach stała, jak lilia w słońcu, dziecię południa, z bogatem sercem, żywą wyobraźnią, gotowa do życia, do szczęścia.

— Czy pana nie nudzę.

— Nie, przeciwnie. Chciałbym wiedzieć, jak wyglądała Tamara?

— Nie była ona posągowo piękna; postać za długa, jak kobiety Dorego, miała wdzięk młodzieńczy, grecki profil ojca i głębokie wejrzenie matki.

— Zdaje mi się, że ją widzę. — Słucham panią.

— Tamara przeczuwała katastrofy swego życia i w atmosferze tych przeczuć wyrabiała się wewnętrznie. Patrzyła na matkę ukochaną i widziała jak śmierć przywłaszcza ją sobie, widziała, że nic nie pomogą wszystkie zabiegi, wszyscy lekarze, wszystkie zmiany klimatu. Jednego dnia na wyspie Maderze, zamknęły się te niebieskie oczy z których najwyższa czułość patrzyła na dziecię ukochane, zziębła w jej ręku dłoń najmiłośniejsza, i klęcząc przy tem łóżku myślała Tamara, że jej już życie nic zrobić nie może, że ją najcięższa już spotkała dola. A. D.

(*Dokończenie nastąpi*).

względów należy. Kuratorem nowego instytutu jest kanonik Dr Franz.

Wybory.

Wieliczka 26 maja.

Dziś odbyło się tu posiedzenie komitetu przedwyborczego tutejszego powiatu pod przewodnictwem br. Konopki.

Na posiedzeniu tem przedstawił się osobiście komitetowi X. Chotkowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po wysłuchaniu świetnej mowy, w której kandydat ten zaznaczył cały swój program polityczny — komitet tutejszy postawił stanowczo jego kandydaturę jako posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości powiatów: wielickiego, krakowskiego i chrzanowskiego.

Stanisławów 25 maja.

Po gwałtownem uderzaniu na nas całej prasy opozycyjnej poznacie, o co nam, zwolennikom kandydatury Dra Bilińskiego, tutaj chodzi. Stronnictwo destrukcyjne uderza nie na samą tylko zacną i patryotyczną osobę dotychczasowego naszego posła, ale zarazem na całą delegacyą, na cały kierunek jej polityki. W osobie Dra Bilińskiego cały obóz krzykacki o nieokreślonych aspiracyach politycznych zwalcza politykę zdrowego rozsądku, wypróbowaną w dwudziestoletnich zapasach parlamentarnych, mogącą się pochlubić niejednym sukcesem narodowej lub ekonomicznej natury. Z tego punktu widzenia walka wyborcza tutaj w Stanisławowie, na kresach prawie naszego kraju koronnego, nabiera zasadniczego znaczenia.

Stoją naprzeciwko siebie dwa obozy, dwa komitety przedwyborcze na ich czele, ale środki ich i zasoby nie są równe. Komitet tak zwany magistracki i jego kandydat, Dr medycyny Mroczkowski, mają po swej stronie cały hierarchią municypalną i wszystkich związanych z nią interesami, całą klientelę miejskiej Kasy oszczędności, dalej licznych pacyentów mającego rozległą praktykę lekarza, i prawie całą dziatwę eskulapową, pragnącą wysłać najbieglejszego tutejszego lekarza do Wiednia po sukcesa polityczne, aby odziedziczyć po nim rozgałęzioną praktykę. Dodajmy do tego cały zastęp niepoprawnych krzykaczy, politykijących na szeroką skalę, stawiających tak różnorodne i niekiedy sprzeczne ze sobą postulata dla przyszłej delegacyi, iż gdyby choć w części chciała im zadosyć uczynić, znalazłaby się w położeniu księcia Monaco w „Rabagasie.“

Po stronie Dra Bilińskiego, stoi komitet, utworzony za inicyatywą X. kanonika Dąbrowskiego bez najmniejszego z czyjejkolwiek strony nacisku lub wpływu — po prostu, jako wynik szczerych przekonań i dobrej woli. Na liście jego członków można wyczytać nazwiska wielu księży, ze sędziwym X. kanonikiem Krasowskim na czele, dalej idą profesorowie gimnazyalni, przedstawiciele przeważnej części inteligencyi żydowskiej i pokaźny zastęp niezależnego od Magistratu lub Kasy oszczędności mieszczaństwa.

A jaki to wielce charakteryzujący po wsze czasy krzykaczy, sposób prowadzenia agitacyi! Wodzireje partyi magistrackiej, ukonstytuowani w pewien rodzaj średniowiecznej „femy,“ postanowili pod żadnym względem nie dopuścić Dra Bilińskiego do wystąpienia przed wyborcami, aby swą potężną inteligencyą i owocami gorliwej służby krajowi nie rozwiał, jako dym, wszystkich zarzutów mu czynionych, a czerpanych z dzienników, które z obelg i oszczerstw na wszystko, co wyższe i rozumnie służy krajowi, uczyniły pewien rodzaj sportu.

Z drugiej znowu strony, znając brak całkowity wymowy i wykształcenia politycznego u swego kandydata, postanowiono, aby na walnem zgromadzeniu wyborców d. 24 maja zadowolnić się krótkiem wyznaniem wiary politycznej, nie dopuszczając do żadnych interpelacyj, mogących postawić Dra Mroczkowskiego w bardzo kłopotliwem położeniu. Nieprawda, iż to wielce charakterystyczne u tych, co się *par excellence* mienią być wyznawcami postępu i demokratyzmu? Jakiego rodzaju byłoby *credo* Dra Mroczkowskiego, łatwo się domyślić — parafrazą wycieczek dziennikarskich przeciwko dotychczasowej polityce delegacyi i szablonowem wygadywaniem na szlachtę, jak to uczynił pan Dr Lewakowski na ratuszu lwowskim w swem sprawozdaniu z czynności poselskich w Radzie państwa.

To też wcale nie żałujemy, iż wczorajsze zgromadzenie wyborców, na którem mieliśmy usłyszeć ekspektoracye polityczne Dra Mroczkowskiego, nie przyszło do skutku. Gdy obie strony okazały się jednakowo silnemi, zgromadzenie rozbiło się o brak zgody co do osoby przewodniczącego. Pełnego zaś taktu i pojednawczości wniosku, postawionego przez stronników Dra Bilińskiego, aby, skoro mamy dwóch kandydatów, odroczyć zgromadzenie nateraz, na przyszłe zaś zaprosić Dra Bilińskiego do wystąpienia z mową kandydacką wespół z Drem Mroczkowskim, stronnicy tego ostatniego nie przyjęli. *Sapienti sat*...

Otrzymujemy następujące pismo: Jak wiadomo, na zjeździe delegatów z komitetów przedwyborczych okręgu Krosno Jasło-Gorlice, zwołanym do Jasła na dzień 22 b. m. w celu wysłuchania kandydatów, otrzymał dawny poseł p. radca Jasiński na 13 głosujących głosów ośm, za mną zaś padło głosów cztery. Gdy rzecz oddano pod rozstrzygnięcie komitetów powiatowych, Gorlicki komitet przedwyborczy na zebraniu 23b. m. oświadczył się za mną na 15 głosujących ośmioma głosami przeciwko czterem, zaś Jasielski i Krośnieński jednomyślnie postawiły p. Jasińskiego.

Ponieważ na tej podstawie komitet centralny w Krakowie kandydaturę dawnego i zasłużonego posła p. Józefa Jasińskiego zatwierdził i zalecił, przeto ja postępując zawsze w duchu karności i solidarności narodowej, od kandydatury mojej odstępuję, aby zapobiedz możliwemu a szkodliwemu rozstrzeleniu się głosów.

Kraków dnia 27 maja 1885.

Dr Ignacy Skrochowski.

Piszą nam z Cieplic Krapińskich dnia 25 b. m. Jakich środków używają Niemcy do przeprowadzenia swych wyborów w Styryi, niechaj posłuży następujący przezemnie sprawdzony fakt. Przejeżdżając w dniu 24 maja przez miasteczko Rohitsch, którego okolice, jak w ogóle w południowej i zachodniej Styryi zamieszkują Słoweńcy, podczas przeprzążki na poczcie zobaczyłem, jak woźny przybijał wielkich rozmiarów plakat. Zdjęty ciekawością już samym tytułem: „Niemieccy wyborcy Styryi“ przeczytałem takowy i jako curiosum posyłam Wam jeden ustęp tej odezwy. Pominąwszy narzekania, jakich Niemcy wobec wyborców swoich w tej odezwie nie szczedzą, — że wkrótce Austrya stanie się państwem słowiańskiem że żywioł niemiecki na każdym kroku jest prześladowany i dręczony, że go wyrugowano z urzędów, sądów i szkół w prowincyach słowiańskich, w końcu całą siłą uderzają na Polaków, jakoby na źródło wszystkiego dla nich złego. Oto ustęp:

„Wybierajcie posłów, o których niezłomnym charakterze niemieckim jesteście przekonani, szczególniej posłów, którzyby przeciw gniotącej cały nasz ustrój państwowy zgubnie opanowującej przewadze polskiego wpływu walczyć mogli.“

Odezwa ta mieści w końcu cały szereg imion i nazwisk Niemców z miast styryjskich, na czele których to podpisów stoi graf Auersperg i idąca litania zapewnie niedoszłych kandydatów do tek ministeryalnych.

Wczoraj wieczorem miało się odbyć plenarne posiedzenie centralnego komitetu krajowego dla wschodniej części kraju w celu załatwienia spraw bieżących. Zanotować należy, iż komitet ten wydelegował ze swego grona p. Jana Dobrzańskiego do Kołomyi, ażeby wyborców tamtejszych wyznania mojżeszowego pouczył o obowiązkach względem kraju, zwolenników zaś kandydatury antinarodowej o obowiązkach obywatelskich.

Przegląd donosi, iż wśród inteligencyi lwowskiej powstał projekt postawienia kandydatury Dra Stanisława Madeyskiego obok kandydatury JE. Dra Smolki, a *Dziennik Polski* dowiaduje się, iż w lwowskiej Izbie handlowej kandyduje radca Wydziału krajowego p. Edmund Mochnacki.

Kandydatury głównego ruskiego komitetu są następujące: Lwów-Gródek-Jaworów: Nahirny. Brody-Kamionka: X. Sirko. Buczacz-Czortków: X. Hałuszczyński. Tarnopol-Skałat-Zbaraż: prof. Barwiński. Husiatyn-Trębowla: prof. Szaraniewicz. Złoczów-Przemyślany: radca Rożanowski. Kałusz-Dolina-Bóbrka: Romańczuk. Stryj-Drohobycz: Kowalski Bazyli. Żółkiew-Rawa-Sokal: Kowalski Bazyli. Stanisławów-Bohorodczany: Kułaczkowski. Zaleszczyki-Horodenka: adj. sądowy Kulczycki. Jarosław-Cieszanów: Wachnianin. Rudki-Staremiasto: Antoniewicz. Przemyśl-Mościska: Sienkiewicz. W trzech okręgach brak jeszcze decyzyi.

Na niedzielnem walnem zgromadzeniu w Przemyślu, któremu przewodniczył Dr Dworski, po odczytaniu rezygnacyi p. Łozińskiego z kandydatury, zawiadomił przewodniczący, iż pp. Mochnacki Edmund i Wislocki odstąpili, Hofmokl nie przybył. Pozostali tedy kandydaci: Harwot, Hauser, Niemczynowski, Dr Roszkowski, radca szkolny Sawczyński i Smaglawski, którzy zabierali głos po kolei.

Onegdaj odbyło się w Stryju zgromadzenie delegatów trzech miast, popierających kandydata p. Hausnera. Tenże wystąpi d. 31 b. m. w Drohobyczu ze sprawozdaniem i mową programową.

W Tarnopolu odbyło się w niedzielę w sali ratuszowej zgromadzenie wyborców, celem wysłuchania sprawozdania poselskiego Dra Euzebiusza Czerkawskiego, dotychczasowego posła.

Ze zgromadzenia tego otrzymuje *Dziennik Polski* następującą relacyę:

Usprawiedliwiwszy się, dlaczego do tej pory przed wyborcami swoimi nie stanął, przeszedł do *meritum* rzeczy i wspomniał przedewszystkiem o przeniesieniu Izby handlowej z Brodów do Tarnopola. Opowiedział tedy, jako referent tej sprawy, jej genezę historyczną, znaną dostatecznie ogółowi naszemu. Następnie mówił o linii kolejowej, łączącej Tarnopol z Kopyczyńcami. Połączenie to uważa za rzecz niezmiernie ważną, zapewnia, że ono mu zawsze leżało na sercu. Przeszedłszy w dalszym ciągu do sprawy tarnopolskiej szkoły realnej, zaznaczył u wstępu znany ogólny upadek tych szkół w kraju naszym. Sądził zrazu, że uda się przeprowadzić zamianę tarnopolskiej szkoły realnej na szkołę przemysłową, jak w Krakowie i w Czerniowcach. W tym celu zniósł się też z Radą miejską i władzami kompetentnemi. Gdyby nie okoliczność, że tę samą myśl powzięto dla Lwowa, a Rząd nie mogąc równocześnie otwierać dwu szkół, oświadczył się za Lwowem, Tarnopol miałby swoją szkołę przemysłową. Wobec zapadłej uchwały, że szkołę taką uznaje się dla Tarnopola za użyteczną, sprawa jej jest tedy tylko odroczoną.

Przechodząc do spraw natury ogólnej, zaznaczył mowca, że prawica powiększy się obecnie, gdyż w Czechach wybierać będą według nowej ordynacyi wyborczej. Po ustąpieniu p. Dunajewskiego objął p. Cz. referat budżetu szkolnego. Co się tyczy przemysłu i rękodzielnictwa, to uchwalona przez Radę państwa ustawa przemysłowa zapobiegać będzie w przyszłości, aby przemysłowiec i rękodzielnik nie był wyzyskiwany przez spekulacyjny kapitał. Obecnie będzie ważną rzeczą uregulowanie podatku zarobkowego. Co do podatku gruntowego, zanosiło się na wielką burzę, i o mało, że na kraj nasz nie spadł ciężar kilku milionów podatku więcej. Niemniej wspomniał p. Cz. o podatku gorzelnianym i o eksploatacyi nafty, o kolei Północnej i o regulacyi rzek. Na wypracowanie planów tej regulacyi uchwalono pół miliona złr. Samo załatwienie tej sprawy odroczono z braku czasu do następnej kadencyi. Tyle o przeszłości. Mówiąc o przyszłości, wyraził się kandydat, że wcale nie różowo zapatruje się na nią. Walki będą niechybne i zacięte, lecz pamiętać trzeba, że podobnie, a nieraz i gorzej dzieje się we wszystkich parlamentach. Tu w Galicyi wolno nam przynajmniej oddychać swobodnie. Czy byłoby nam gdzie lepiej, a to samo dotyczy i Rusinów — watpić należy. Obstając silnie przy prawach i postulatach naszych, powinniśmy według możności popierać to wszystko, co wyjść ma na korzyść potęgi monarchii. Zakończył, oddając czynności swoje pod krytykę słuchaczów. Mowę Dra Czerkawskiego nagrodzono bucznemi oklaskami.

Po kilku interpelacyach, wystosowanych do posła, uchwalono na wniosek Dra Maxa podziękowanie Drowi Czerkawskiemu za jego dotychczasowe posłowanie, wyrażając nadzieję, że mandat miasta Tarnopola do Rady państwa, dostanie się w jego ręce.

Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Lwów 26 maja.

(*L. G.*) W dalszym ciągu wczorajszego listu, podaję, ile możności, treściwy zarys obrad walnego Zgromadzenia.

Po zagajeniu posiedzenia, załatwieniu spraw formalnych i wyborze komisyi kontrolującej (złożonej z prof. Dra Karola Petelenza, Karola Gajewskiego i Franciszka Habury), przedstawił referent prof. Fran. Próchnicki wnioski Wydziału w sprawie nauki języka polskiego. W gruntownym wywodzie, opartym na datach ze wszystkich szkół galicyjskich zebranych, wykazał referent, że obecnie niema dwóch zakładów średnich, w którychby plan nauki zgodnie bywał przeprowadzany, dla braku instrukcyi, normującej ważną tę, a raczej najważniejszą podstawę wykształcenia i wychowania.

Tak w nauce gramatyki, jej ugrupowaniu i rozdzieleniu, jak i lekturze autorów w klasach wyższych, panuje zupełna dowolność i tylko dobra wola nauczyciela wszystko stanowi.— Czyta się w szkole czasem rzeczy dla uczniów niedostępne, lub z innych względów niestosowne. Metoda postępowania zupełnie nie jest unormowaną; jedynie na zasadzie licznych i ogólnikowych postanowień planu lekcyjnego, nauczyciel długą pracą, na własnych ucząc się błędach, dochodzi z czasem do własnej metody, niepodobnej często wcale do metody w innych zakładach. Tym brakom zaradzić usiłowało Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, podjąwszy pracę około projektu instrukcyi, który na podstawie narad komisyi, nad tą sprawą obradującej, zestawił referent w wydanych w roku ubiegłym „Wskazówkach.“

Dalej zastanawiał się referent nad książkami do nauki w wyższych klasach, a podnosząc z uznaniem krytykę dawniejszych wypisów dla klas wyższych przez hr. Tarnowskiego w „Sprawozdaniu Akademii umiejętności“ wyraził zdanie, iż po tej krytyce książka owa stanowczo już nigdzie nie powinna być używaną. Wypisy Dra Karola Mecherzyńskiego są już znacznie lepsze, wszelako wytknął referent niektóre dotkliwe ich braki. Oparty na tym wywodzie, odczytał wnioski Wydziału: *a*) walne Zgromadzenie uznaje konieczność wydania osobnej instrukcyi do nauki języka polskiego i wydania Wypisów polskich dla wyższych klas gimnazyów i szkół realnych. *b*) Walne Zgromadzenie wyraża przekonanie, że nauki języka polskiego, powinni udzielać tylko nauczyciele do tego przedmiotu kwalifikowani. *c*) Walne Zgromadzenie upoważnia Wydział Towarzystwa, aby powyższe uchwały przedłożył w osobnym memoryale Wysokiej Radzie szkolnej krajowej i prosił o ich wykonanie, dołączając projekt szczegółowej instrukcyi. W dyskusyi zabierali głos prof. Habura (z Tarnowa), podnosząc z uznaniem prace Towarzystwa na tem polu, prof. Siedlecki (z Krakowa), oznajmiając, jak daleko postąpiły prace w tym kierunku w krakowskiej komisyi, utworzonej dla zbadania „Wskazówek“ i ułożenia instrukcyi; prof. Wójcik (ze Stanisławowa) żądał także wydawania w całości utworów poetycznych i prozaicznych w zakresie dla lektury domowej pożądanym. Po przemówieniach Dra Cwiklińskiego, prof. Polaka, Habury i Sękiewicza w sprawie ustylizowania drugiej rezolucyi, przyjęto jednomyślnie wnioski Wydziału, oraz poprawkę prof. Wójcika.

Z kolei przedstawił prof. J. Sędzimir wnioski Koła krakowskiego także w sprawie nauki języka polskiego. Wywodu jego, pełnego trafnych spostrzeżeń i niezmiernie ciekawych szczegółów, streszczać prawie niepodobna, albowiem szkoda uronić z niego każdego nieledwie zdania, zresztą ukaże się on zapewne wkrótce w druku wraz z pracami Koła krakowskiego. Na podstawie tych prac swoich doszło Koło krakowskie do zasadniczego wniosku, iż dla skuteczności nauki języka polskiego, jako ojczystego i wykładowego, koniecznem jest powiększenie liczby godzin wykładowych o tyle, iżby wyrównało liczbie godzin wyznaczonych dla języka niemieckiego w austryackich szkołach z językiem wykładowym niemieckim. Jakkolwiek w zasadzie wszyscy przyklasnęli wywodom referenta, wszelako ze względów praktycznych, aby nie wykraczać poza sferę obowiązujących ustaw, a nie obarczać młodzieży większym wymiarem liczby godzin szkolnych, wystąpili przeciw wnioskowi: Dr Antoni Małecki, profesor Wójcik i Polak, zaś prof. Tretjak zwrócił uwagę na konieczność pomnożenia liczby godzin języka polskiego, przedewszystkiem w dwóch gimnazyach galicyjskich, w których językiem wykładowym jest język niemiecki (Lwów i Brody). Na wniosek prof. Dra Ćwiklińskiego odroczono merytoryczne załatwienie zasadniczego wniosku i przekazano go Wydziałowi do dalszego studyowania. Przyjęto zaś jednomyślnie wniosek profesora Tretjaka.

Drugi wniosek Koła krakowskiego: „Walne Zgrodzenie wyraża przekonanie, iż dla metodycznego traktowania nauki języka polskiego w klasach niższych koniecznem jest ułożenie i wprowadzenie stosownych Wypisów dla klas niższych,“ uzasadniony gruntownie i obszernie przez tegoż referenta, napotkał jednak zrazu na silną opozycyą ze strony prof. Wójcika i Polaka, z których pierwszy wniósł przejście do porządku dziennego, a drugi odroczenie tej kwestyi, wszelako po przemówieniach prof. Siedleckiego, Dr Bobrzyńskiego, Dr Dziwińskiego i Dr Germana w obronie wniosku, uchylono wnioski przeciwników, a jednomyślnie prawie wniosek Koła krakowskiego uchwalono. Na tem zakończyło się posiedzenie pierwsze o godz. 2 popołudniu. — O godzinie 4 rozpoczęło się posiedzenie drugie wnioskami Wydziału w sprawie szkół realnych. Referent Wydziału Dr Dziwiński w pięknem i gruntownem przemówieniu wyjaśnił wszechstronnie kwestyę szkół realnych, ich stanowisko zrazu chwiejne między szkołą przygotowującą do praktycznych zawodów, a szkołą dającą ogólne wykształcenie na odmiennej od dotychczasowej podstawie, zwycięstwo zasady ostatniej i świetny rozwój tych szkół na zachodzie, a opierając się na prawach Sejmu, konstytucyą zastrzeżonych, uzasadnił wniosek, iżby walne Zgromadzenie uznało reorganizacyą szkół realnych za naglącą potrzebę, i poleciło Wydziałowi, aby poczynił stosowne kroki i starał się u Wysokiego Sejmu o potrzebne w tym celu zarządzenia. Referent Koła krakowskiego, prof. J. Rotter, poszedł w swym wywodzie o krok dalej i za podstawę reorganizacyi, zanim W. Sejm odpowiedni projekt wypracuje, żądał uznania planu normalnego, wydanego przez Ministeryum Oświecenia jeszcze w r. 1879, a przez wszystkie kraje koronne z wyjątkiem Galicyi przyjętego.

W dyskusyi wziął udział najprzód prof. Dr Bobrzyński, przedstawiając potrzebę zajęcia się sprawą szkół przemysłowych, w których przyszłość kraju i postęp rzemiosł i przemysłu spoczywa. Prof. Gedroić upatruje przyczyny upadku szkół przemysłowych w stosunkach lokalnych, a nie w samej ich istocie i podnosi niektóre wadliwości w ich urządzeniu. Prof. Dr Sokołowski podnosi, iż młodzież z szkół realnych wychodząca nie znajduje umieszczenia i do szkoły się zniechęca, — upadek szkół realnych widzi przedewszystkiem w braku chleba dla techników i zwraca również uwagę na szkoły przemysłowe. Prof. Polak widzi przyczynę upadku szkół realnych w „krachu“ ekonomicznym, prof. Zaliński żąda zaś uwzględnienia kierunków praktycznych w szkołach realnych, wskazując na przykład dawnego gimnazyum realnego w Warszawie. W obronie wniosków występują prof. Bryk i Dr German, przedstawiając jasno różnicę między szkołami przemysłowemi jako zawodowemi, a szkołami realnemi, jako przygotowawczemi do szkół politechnicznych, a więc dającemi wykształcenie ogólne na nowożytnej podstawie. Ostatni stwierdza nadto fakt, że żaden z techników krajowych, którzy studya w zupełności ukończyli, nie znajduje się w potrzebie szukania chleba, owszem zaraz po ukończeniu nauk i złożeniu egzaminu dostatnie znajduje utrzymanie, przeciwnie, że dla wielu gałęzi przemysłu w kraju naszym nawet notorycznie brak uzdatnionych techników-rodaków i sprowadzać trzeba siły techniczne z zagranicy. Po tych przemówieniach i po odpowiedzi referenta, oświadcza Dr Radziszewski, iż Wydział zgadza się z wnioskiem prof. Rottera, a Zgromadzenie jednomyślnie wnioski oba uchwala, wraz z mocyą prof. Sokołowskiego: „Poleca się Wydziałowi, aby zajął się sprawą szkół przemysłowych, i zdanie swe na najbliższem walnem Zgromadzeniu przedłożył.“

(Dokończenie nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 maja.

Arcyksiążę Albrecht przybył wczoraj wieczornym pociągiem pospiesznym do Krakowa i zajechał do hotelu „Victoria.“ W dworcu oczekiwali dostojnego gościa: komendant korpusu fmp. książę Windischgraetz, Delegat Namiestnictwa hr. Badeni, radca dworu Englisch, prezydent miasta Dr Szlachtowski, dyrektor inżynieryi jenerał Kirschner, szef sztabu jeneralnego pułkownik Hoffmeister, oraz komendant placu major Kochańczyk.

Dzisiaj rano o godzinie 9 Arcyksiążę odbył na Błoniach miejskich przegląd wojska z defiladą. O godzinie 1 w południe przyjmował Arcyksiążę w hotelu „Victoria“: delegata hr. Badeniego, JE. X. bisk. Dunajewskiego, prezydenta sądu wyższego Darguna, radcę dworu Englischa, prezydenta Dra Szlachtowskiego, jeneralicyę i wyższych stopni oficerów.

Jutro rano nastąpi przegląd artyleryi, a pojutrze Arcyksiążę uda się do Tarnowa.

— **Księżna Windischgraetz**, małżonka feldmarszałka-porucznika, komenderującego w Krakowie, otrzymała tytuł damy dworu cesarzowej Elżbiety.

— **Prezydent miasta Dr Szlachtowski** powrócił już do Krakowa i objął urzędowanie.

— **Rada miejska** odbędzie posiedzenie we czwartek d. 28 b. m. o godz. 5 popołudniu. Na porządku dziennym znajdują się sprawy niezałatwione na ostatniem posiedzeniu, a także następujące świeże wnioski ważniejsze: a) Odpowiedź komisyi gazowej na interpelacyę r. m. Zieleniewskiego, b) nad prośbą Towarzystwa Dessauskiego o wydanie kaucyi 8,000 złr. przejść do porządku dziennego, c) odpowiedź na propozycyę oświetlenia miasta Krakowa elektrycznością. (sprawozdawca r. m. Dr Faustyn Jakubowski). Na porządku dziennym znajduje się także sprawa uwolnienia Błoń miejskich od ciążących na nich służebnictw paszenia bydła, — a wniosek odpowiedni w imieniu sekcyi prawniczej przedłoży r. m. prof. Dr Kasparek. Po posiedzeniu jawnem nastąpią obrady przy drzwiach zamkniętych co do obsadzenia posad nauczycielskich w szkołach pospolitych i sprawa osobista.

— **Posiedzenie komitetu** przedwyborczego miejskiego odbędzie się w dniu dzisiejszym, t. j. we środę o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej.

— **P. Adam Krechowiecki**, redaktor *Gazety Lwowskiej*, w powrocie z Warszawy, bawił dziś w naszem mieście.

— **Ślub.** D. 23 b. m. odbył się w tutejszym kościele akademickim św. Anny ślub p. Leopolda Świerza, profesora gimnazyalnego, z panną Zofią Zaleską, córką ś. p. Jana, profesora b. instytutu technicznego w Krakowie i Karoliny z Gontrów. Związkowi małżeńskiemu pobłogosławił po skończonem przemówieniu X. Dr Julian Bukowski, proboszcz przy kościele parafialnym św. Anny.

— **Kolegium notaryalne** w Krakowie na posiedzeniu swem d. 16 b. m. odbytem wybrało ponownie prezesem swym oraz Izby notaryalnej p. Stefana Muczkowskiego, członkami zaś Izby notaryalnej pp.: Brzeskiego Wiktora, Gutowskiego Juliana, Horwatha Apolinarego, Ramulta Konstantego, Rudolfiego Karola, Vajhingera Adolfa; zastępcami pp.: Klemensiewicza Edwarda, Niemczewskiego bar. Franciszka, Przychockiego Kazimierza.

— **Fryderyk Körber Körberau**, kawaler orderu Leopolda, honorowy obywatel miasta Złoczowa, emerytowany wiceprezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, przeniósł się wczoraj do wieczności, po dłuższych cierpieniach.

— **Jubileusz Zacharjasiewicza.** *Kuryer warszawski* pisze:

Wybrane z pomiędzy literatów i dziennikarzy tutejszych obojej płci grono, mające na czele kilku posiwiałych już towarzyszów pracy jubilata, udało się wczoraj do mieszkania jubilata dla wręczenia mu wieńca srebrnego z napisem: „Talentowi pracy i zasłudze obywatelskiej“. Oprócz tego od autorek polskich, którym przodowały Ilnicka, Deotyma, i Morzkowska, otrzymał Zacharjasiewicz ozdobne album z fotografiami. Przemawiali również Jenike, Gregorowicz, a przytem Felicjan i Kraushaar odczytali wiersze okolicznościowe. Śliczny wiersz przy oddaniu albumu wypowiedziała Deotyma, odczytano również wiersz Hajoty. Telegramów z różnych stron było około 80, a głównie od naukowych instytucyj stowarzyszeń, redakcyj gazet, znajomych i przyjaciół. Miasto rodzinne jubilata, Radymno nadesłało telegram wierszem:

W życzliwych przyjaciół gronie
Trzydziestą gdy święcisz rocznicę,
Ku rodzinnej twej stronie
Szczęściem promienne wznieś lice...

Wiersze nieuczone, ale życzenia serdeczne... Jubilat rozrzewniony do łez, podziękował za tę ogólną życzliwość tak serdecznie objawioną. Nie wspominamy tu o wielu innych upominkach z godłami, wierszami, etc. Nie brakło nawet humorystycznych aluzyj do usposobienia jubilata, który rad hołduje wdziękom rodaczek, starając się przytem uwydatnić w dziełach swoich wysokie przymioty serca i duszy, jakiemi odznaczają się one w gronie niewiast europejskich. — Pomiędzy więc innemi upominkami nadszedł piękny krzak pokryty kwitnącemi różami. Na jednej z gałązek siedział motyl o błyszczących skrzydłach. Do krzaka przyczepiono białą atłasową szarfę z wypisanemi na niej wierszami. Była to więc słodka widocznie zemsta Warszawianek za celibat jubilata. Oto mniej więcej nazwiska obecnych biorących udział w tej uroczystości, literatek i literatów. Pp. Deotyma, Ilnicka, Marenne, Faleńska, Trypplinówna, Mania, Hajota, Ostoja, Lejowa, — Jenike, Kenig, Pług, Faleński, Kaszewski, Leo, Sienkiewicz, Gregorowicz, Kazimierz Zalewski, Gerson, Gawalewicz, Kraushaar, Lewental etc. etc. Ożywiona gawędka, przy gościnnnem przyjęciu jubilata, przeciągnęła się kilka godzin.

— **Oryginalna kolekcya.** Znany bogacz Dolinger, wielki amator wszelkiego rodzaju starożytności, posiada liczną a zarazem oryginalną kolekcyę, która składa się z 610 kluczy i 210 zamków, pochodzących z różnych epok, zaczynając od czasów Faraonów aż do bieżącego stulecia. Zamki starożytnych Egipcyan prawie niczem nie różnią się od zamków greckich i rzymskich, dopiero począwszy od XI wieku.

— **Paryż** 24 maja. (*S. A.*). Od dziesięciu dni Paryż znajduje się w stanie gorączkowym, wywołanym wiadomością o nagłej chorobie Wiktora Hugo, wielkiego poety, znakomitego historyka i romansopisarza, dramaturga, filozofa, mówcy, niezmordowanego obrońcy wolności i wszystkich uciśnionych narodów, męża wielkiego i szlachetnego serca, ogólnie cenionego, nawet przez tych, którzy niepodzielając jego dążności i przekonań, zasadniczo się z nim w zapatrywaniach na sprawy społeczno-religijne różnili. Geniusz, gorąca miłość ojczyzny i całej ludzkości, nieskalana czystość i wypróbowana stałość jego charakteru, szlachetne pobudki długiego a tak czynnego żywota, zjednały mu uwielbienie swego własnego narodu, a uznanie i sympatyę całego świata cywilizowanego. Francya, spoglądała z dumą na jednego z największych ludzi zrodzonych w XIX stuleciu, który mimo tak bolesnych i licznych ciosów, jakich doznał z powodu nieszczęść i niepowodzeń ojczyzny, długiego z niej wygnania i utraty ukochanych synów, w 83 roku życia cieszył się najlepszem zdrowiem i zupełną czerstwością do ostatniej chwili płodnego i czynnego umysłu. Zachorował nagle, spędziwszy wesoło wieczór w poufnem gronie przyjaciół i rodziny. Słabość zaatakowawszy płuca i serce, od pierwszej chwili była niebezpieczną, a wieść o niej rozeszła się lotem błyskawicy po całym Paryżu, gromadząc w dzień i w nocy tłumy ludzi, które do obecnej chwili zalegają nieustannie plac d'Eylau i Avenue tegoż nazwiska, przy których mieści się nie wielki ale nadzwyczaj gustowny dom poety. Po ośmiu dniach cierpienia i powtarzających się atakach duszności, zakończył życie w piątek o godzinie 1½ po południu. Naród francuski, bez różnicy na przekonania i polityczne poglądy, okrył się żałobą, a stratę, jaką poniósł, dzieli z nim świat cały. Wiktor Hugo, obok własnego narodu, kochał całą ludzkość, a przedewszystkiem uciśnione i prześladowane ludy. Polska straciła w nim wielkiego przyjaciela. Znając dokładnie jej dzieje i stosunki, całem sercem podzielał jej nieszczęścia, zawsze i wszędzie potępiał popełniane na niej gwałty i okrucieństwa i przy każdej nadarzonej sposobności stawał w jej obronie. W r. 1831 pisze na jej cześć poemat, w r. 1846 przemawia w Izbie przeciw zajęciu Krakowa i ówczesnej rzezi galicyjskiej, na wygnaniu w Brukselli, wyspie Jersey i Guernesey wchodzi w ścisłe stosunki z naszymi wychodźcami, bierze udział w obchodach powstania listopadowego, zabiera głos na nich, niosąc narodowi polskiemu słowa pociechy i zachęty do wytrwałości, a w d. 11 lutego r. 1863 pisze z Guernesey znaną odezwę do armii rosyjskiej i ogłasza takową w niezależnych dziennikach Europy. Wiarę w przyszłość Polski zachowując aż do ostatniej chwili życia, potępiał dosadnie ucisk religijny i polityczny, jakiego naród nasz pod zaborem rosyjskim doznaje.

W godzinę po śmierci jego Senat i Izba deputowanych powzięły prawie jednomyślnie (3 głosy przeciw) uchwałę pochowania Wiktora Hugo kosztem narodu, wyznaczyły na pogrzeb kwotę 20,000 franków, poczem na znak żałoby zawiesiły swe posiedzenia. Ciało już w tej chwili zabalsamowane, wystawione zostanie na łożu paradnem przez dni 3 pod łukiem tryumfalnym (Arc de Triomphe), nad którego obiciem czarnem suknem i przyozdobieniem kwiatami i narodowemi sztandarami, pracują liczni robotnicy. Dzień pogrzebu, którego urządzeniem zajmuje się osobna, przez ministra spraw wewnętrznych zamianowana komisya, dotąd nie jest postanowionym. Ma się odbyć we środę; wobec jednak ogólnego żądania, prawdopodobnie odłożonym zostanie do piątku. Wezmą w nim udział ministrowie, ciała prawodawcze *in corpore*, Akademia, ciała naukowe, Rada miasta i deputacye z całej Francyi i z zagranicy. W orszaku pogrzebu, który zapowiada się być nader okazałem, wystąpi również wybrana z inicyatywy Tow. „Czytelni polskiej“ deputacya polska, która imieniem naszego narodu złoży na grobie poety stosowny wieniec. Będzie on wyrazem hołdu dla jego talentu, a przedewszystkiem uznaniem wdzięczności za sympatyę dla naszego narodu, jakiej Wiktor Hugo liczne i wytrwałe dawał dowody. Mimo uchwały Rady miasta, aby zwłoki poety spoczęły w Panteonie, prawdopodobnie stosownie do życzeń pozostałej rodziny, pochowanemi zostaną na cmentarzu Père-Lachaise.

— **Klęski w Petersburgu.** W nocy z d. 21 na 22 b. m. przeleciała nad Petersburgiem trąba powietrzna, a w d. 22 b. m. spaliły się cyrki, karuzele, panoramy wędrowne i inne podobnego przeznaczenia budynki, wypełniające cały olbrzymi plac zwany „Carycynym Ługiem“. Naczelnik miasta o obu tych wypadkach składa raport Carowi tej treści: Trąba powietrzna obaliła kilkanaście drewnianych szop cyrkowych, zburzyła domek Piotra I., zerwała dachy, balkony i gzemsy z katedry św. Trójcy, Ochronki księcia Oldenburskiego, Akademii, gmachu ministeryum spraw wewnętrznych i instytutu panien w Smolnym klasztorze. W ogrodach i parkach powyrywała drzewa, poobalała wszędzie parkany i żelazne sztachety, poodrywała szyldy, które podnosiła wysoko nad miastem. Liczba zaś zniszczonych domów prywatnych jest bardzo wielka. Na Newie trąba zatopiła wiele bark i łodzi. Zabitych niema, liczba ranionych wynosi 67 osób. W dniu następnym (w piątek) spaliły się na „Carycynym Ługu“ prawie wszystkie budynki, dach na pałacu księcia Oldenburskiego i dwie barki morskie, stojące na kotwicy przy brzegu. Ratunek wszystkich oddziałów straży ogniowej był bardzo energiczny, a W. książęta Włodzimierz Michał i Mikołaj, słowem i czynem zachęcali do ratunku.

— **Wielka sala koncertowa**, która stanowić będzie silną konkurencyę dla dawniejszych w pałacu Kryształowym i Aleksandry, wykończoną została obecnie w Londynie i nosić ma nazwę „pałacu Alberta.“ Nowy budynek składa się z 260 stóp wysokiej, 473 stóp długiej i 84 stóp szerokiej nawy z obszerną galeryą. Organy umieszczone z boku sali, mają 50 stóp wysokości. Nowy zakład posiada nadto galeryę rzeźb i obrazów. Orkiestra stała sali koncertowej składać się będzie ze 150 członków, a dyrektorską batutę powierzono p. Alfredowi Caldicott.

— **Rosya i Afganistan.** Pierwsze stosunki między Rosyą a Afganistanem zawiązane zostały przez Po

laka nazwiskiem Witkiewicz. Między 30 a 40 rokiem naszego stulecia, Aleksander Humbold, z listem swego przyjaciela jenerał-gubernatora orenburskiego hr. Perowskiego, wyruszył w stepy Kirgizów, a przybywszy do jednego jurtu, gdzie stało wojsko, list pokazał komendantowi. Natychmiast ulokowano uczonego w schludnej stancyjce, której gospodarz żołnierz był na sianokosie. Roztasowawszy się w stancyi, rozejrzawszy się po niej, Humbold znalazł w kącie książki. Począł je przeglądać i — o dziwo! widzi własne swoje dzieło, dzieła swego brata Wilhelma, dzieła jakieś o środkowej Azyi po angielsku, po polsku, po indyjsku, dalej słowniki różnych azyatyckich językow i w końcu skrypta. Uwagi pisane ołówkiem na marginesach książek, przekonywają Humbolda, iż właściciel książek jest człowiekiem niepospolitego umysłu i znakomitej wiedzy. Rozpytuje się zatem, czyim jest gościem? Odpowiedziano mu, że Polaka. Humbold donosi o tem Perowskiemu, który bezzwłocznie polecił przysłać sobie p. Witkiewicza. Przekonawszy się, że Witkiewicz jest istotnie człowiekiem wielkiej wiedzy, że posiada języki: kirgizki, kałmucki, sarycki, uzbecki, perski, afgański, chiński i inne jeszcze, że wybornie zna miejscowe zwyczaje i obyczaje i że w końcu zapalony jest dla ucywilizowania Azyi, Perowski bierze go do swej kancelaryi, i wysyła do Merwu, Chiwy, Buchary, aby tam zorganizował stronnictwa rosyjskie. Witkiewicz znakomicie wywiązuje się z trudnego zadania, otrzymuje nagrodę i rozkaz udania się do Afganistanu. Przybywszy do Kabulu, Witkiewicz rychło przekonał emira, Dost-Mahometa-chana, o pożyteczności dla niego wiecznego sojuszu z Rosyą. Emir wysłał poselstwo do Perowskiego, a do Petersburga wystosował list, w którym prosił o ustanowienie w Kabulu agentury dyplomatycznej i o przysłanie instruktorów wojskowych. Dowiedziawszy się o tem Anglia, wysłała do Kabulu sir Bernsa, który szczegółowo doniósł, jak rzeczy stały. Skutkiem tego wywiązała się ożywiona korespondencya dyplomatyczna, po której dalsze stosunki z krajem tym wstrzymane zostały. Witkiewicz wzywany był jeszcze do Petersburga przez hr. Nesselrode, a po jego śmierci pamiętniki, notatki i plany przez niego sporządzone, przechowane zostały w ministeryum spraw zagranicznych.

Wiadomości policyjne. P. Leon Zadęcki, majster szewski, złożył w policyi sylwetkę złotą z fotografią damską wewnątrz, którą znalazł w poniedziałek na Bielanach.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 28go: *Wojna podczas pokoju*, komedya w 5 aktach, Mosera i Schönenthala, przekład F. Sławskiej.

W sobotę 30go: *Złoty cielec*, komedya w 1 akcie, St. Dobrzańskiego; *Chcesz się żenić przyjacielu to się żeń!* po raz pierwszy, monodram ze śpiewami Wł. L. Anczyca. A. Urbańskiego „Mazur żydowski," podług akwarelli Mucharskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codzien nie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem po niedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

— D. 26go maja pogoda, w nocy deszcz; term. od 10·0 doszedł do 22·1 C. Barometr trochę opadł; o godzinie 7ej rano d. 27go stan jego był 744·2 millim., term. 13·6 C. — Wiatr północno-zach.

— We czwartek d. 28go maja: św. Maryi Magdaleny P.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W pensyonacie żeńskim p. Serwatowskiej odbył się wczoraj popis z muzyki, śpiewu solowego i chóralnego, deklamacyi i tańców solowych. Licznie zebrana publiczność z miasta i z okolic, uniosła jak najmilsze wrażenie z wieczoru, w którym uczennice wykazały wyborne rezultaty — to też szczerych oklasków nie brakło, a wiele numerów bogatego programu musiało być powtórzonych na żądanie.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kolej Lwów-Rawa ruska.

Sobotni numer *Wiener Ztg* ogłasza ustawę z d. 1-go maja 1885 roku o ustępstwach i warunkach dla budowy kolei lokalnej ze Lwowa do Rawy ruskiej.

Artykułem I rząd zostaje upoważniony do wzięcia udziału w nabyciu kapitału przeznaczonego na budowę projektowanej przez Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskie Towarzystwo kolejowe drogi żelaznej ze Lwowa do Rawy ruskiej, a to przez przyjęcie akcyj zakładowych (*Stammactien*) mającego się utworzyć Towarzystwa akcyjnego w sumie 900,000 złr. w notach bankowych. Udział ten skarbu zawisłym jest od warunku, iż reszta kapitału potrzebnego na budowę w sumie 2,700,000 złr. uzyskaną zostanie: 1) przez przyczynienie się kwotą 120,000 złr. ze strony Galicyi i miasta Lwowa, która to kwota ma być uważaną jako niezwracalna; 2) zaś kwota 2,500,000 złr., z czego najwyżej 2,320,000 złr. może być emitowanych w akcyach pierwszeństwa mającego się utworzyć Towarzystwa akcyjnego, zostanie w ten sposób zabezpieczoną bez obciążenia skarbu państwowego, iż tak za te sumy, jak i za wydatki połączone z nabyciem całego kapitału, pomienione Towarzystwo przyjmie na siebie wszelką odpowiedzialność.

W razie, gdyby w mowie będąca kolej lokalna miała być przedłużoną z Rawy ruskiej do granicy państwa w kierunku Netreby (Tomaszów), celem połączenia jej z siecią kolei rosyjskich, może nastąpić podwyższenie wyżej oznaczonego kapitału przez emisyę akcyj pierwszeństwa i akcyj zakładowych w sumie, jaką rząd oznaczy.

W artykule II powiedziano, iż nim będzie można rościć sobie pretensye do wypłaty dywidendy od akcyj zakładowych, dywidenda od wspomnianych w artykule I akcyj pierwszeństwa nie powinna być wyżej wymierzoną, niż pięć procent. Akcye zakładowe, które, według artykułu I, mają być przyjęte przez państwo, muszą używać takich samych praw, jak inne akcye zakładowe mającego się utworzyć Towarzystwa akcyjnego.

Według artykułu III, wpłaty na akcye zakładowe, które odpowiednio do przepisu artykułu I mają być przejęte przez państwo, winny nastąpić w pięciu równych ratach rocznych, począwszy od r. 1887, a to w terminach, jakie w tej mierze rząd oznaczy. Pierwsza z tych rat jednakże nie ma być pierwej uiszczoną, aż kolej lokalna ze Lwowa do Rawy ruskiej, w myśl koncesyi, zostanie wykończoną i oddaną na publiczny użytek.

Artykuł IV powiada, iż pomieniona kolej lokalna o normalnym torze ma być wykończoną i oddaną na publiczny użytek w przeciągu 2 lat, licząc od terminu udzielenia koncesyi.

Według artykułu V, traci moc obowiązująca ustawa z dnia 24 maja 1874 (Dz. u. p. Nr 85) o warunkach i ustępstwach przyznanych Towarzystwu akcyjnemu kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej w sprawie dalszej budowy linij żelaznych ze Lwowa do granicy państwowej pod Netrebą (Tomaszowem).

W artykule VI powiedziano, iż ustawa niniejsza nabiera mocy obowiązującej z dniem jej ogłoszenia.

Gorzelnie w Królestwie Polskiem. Liczba gorzelni czynnych w Królestwie Polskiem wynosiła w czasie kampanii 1883/4-go roku 386, zmiejszyła się zatem w porównaniu z rokiem poprzedzającym o 40. Z ogólnej liczby gorzelni, znajdowało się w gubernii warszawskiej 50, kaliskiej 51, kieleckiej 34, łomżyńskiej 28, lubelskiej 47, piotrkowskiej 49, płockiej 13, radomskiej 27, siedleckiej 58 i suwalskiej 29. Gorzelnie te, wyprodukowały razem 2,077,442 wiader spirytusu bezwodnego, a mianowicie w gubernii warszawskiej 237,679 wiader, w kaliskiej 445,037, w kieleckiej 137,579, w łomżyńskiej 150,222, w lebelskiej 244,306, w piotrkowskiej 291,521, w radomskiej 87,539, w siedleckiej 305,556 i w suwalskiej 74,283.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Podana przez nas wczoraj z zastrzeżeniem depesza wiedeńska o zawieszeniu 6 dzienników warszawskich, wyjaśnia się w ten sposób, że unieważnione zostały koncesye sześciu dzienników, które wszystkie, jak n. p. *Echo* dawno przestały wychodzić.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 27 maja. Ministeryum handlu oddało budowę kolei Stryj-Beskid dwom przedsiębiorstwom. Stryj-Skole otrzymała firma krajowa Szymberski-Godlewski; Skole-Beskid firma wiedeńska Froehlich et Comp.

Wiedeń 27 maja. Jak telegrafują tu z Gracu, powzięła tamtejsza rada miejska na wczorajszem posiedzeniu wieczornem uchwałę niebrania udziału w uroczystej procesyi Bożego Ciała. Uchwałę tę, dowodzącą światu, że „schärfere Tonart," którą dotychczas odznaczał się Graz tylko na polu politycznem, zaczyna już obecnie przenosić się tamże i na pole religijne, powzięto 25 przeciw 13 głosom, a wnioskodawca, który upamiętnił w ten sposób swoje nazwisko, nazywa się Hiebler. Jestto pierwszy, o ile nam wiadomo, w Austryi wypadek uchylenia się rady miejskiej od korporatywnego udziału w tej tradycyjnej procesyi; do takiego bowiem odnosić się tylko może uchwała rady, gdyż pojedynczym członkom rady nie może udział w uroczystości żadną uchwałą być wzbroniony.

Wiedeń 27 maja. Niemieccy antisemici postanowili we wszystkich okręgach wyborczych, w których nie stawiają własnych kandydatów, głosować na kandydatów demokratycznych, ewentualnie na kandydatów konserwatywnych, w każdym razie oddać swe głosy przeciwko liberalnym kandydatom zjednoczonej lewicy. Na odwrót będą demokraci dzielnicy „Wieden" i „Favoriten" głosowali na antisemitę Häncka.

Budapeszt 27 maja. Sympatyczne usposobienie dla gości czeskich zamanifestowało się najwyraźniej na bankiecie, jaki na ich cześć urządzony został przez rolnicze stowarzyszenie węgierskie.— Jakkolwiek starano się uniknąć tego, coby serdecznemu przyjęciu Czechów nadać mogło polityczny charakter, mimo to każdy, kto umie czytać między wierszami, dopatrzyć się mógł w mowie ministra skarbu Szaparego, który zabrał głos jedynie w charakterze prezesa stowarzyszenia rolniczego, pewnych momentów politycznych. Minister Szapary zaznaczył w toaście, wzniesionym na cześć członków czeskiego stowarzyszenia przemysłowego, że materyalne interesa ludów austryackich tylko wówczas skutecznie zostaną poparte, jeśli między ludami zapanuje pokój i zgoda: „Nie szukajmy punktów, powiedział minister, w których moglibyśmy sobie zaszkodzić, ale starajmy się działać tam, gdziebyśmy mogli przynieść sobie nawzajem korzyść. Interesa nasze nie są sprzeczne, ale identyczne. Powinniśmy czuwać nad utrzymaniem targu dla produktów naszych na zachodzie, a dla produktów przemysłowych na wschodzie. Jeśli przybycie gości czeskich dąży do obudzenia tego poczucia, witam ich serdecznie, bo to będzie miało trwałe i dla obu stron korzystne następstwa."— Mowę tę przyjęto entuzyastycznemi okrzykami, a orkiestra narodowa zagrała marsz Rakoczego. Ks. Lobkowitz odpowiedział dłuższym toastem wzniesionym na cześć hr. Szaparego, w którym powołując się na postępy Węgier, zauważył, że w Węgrzech wszystkie stronnictwa w zgodzie pracują na polu ekonomicznem „co nam wydawać się musi ideałem." Po bankiecie rozeszli się goście czescy widocznie zadowoleni serdecznem przyjęciem.

Berlin 27 maja. Dzienniki tutejsze donoszą, że najęte dla marynarki wojennej okręty hanzeatyckie, mają wraz z trzema pancernikami zawieść amunicyę do Zanzibaru. Sułtan Zanzibaru jest nieprzyjaźnie usposobiony dla niemieckiego wschodnio-afrykańskiego Towarzystwa.

Paryż 27 maja. Plenarne zgromadzenie komisyi w sprawie kanału sueskiego, odbyć się ma w przyszłym tygodniu.

Dekret rządowy poda w tych dniach do publicznej wiadomości, że Panteon przestaje być kościołem.

Londyn 27 maja. Paryski korespondent *Timesa* donosi: Bismark rozwinął wobec Roseberrego program polityczny w następujący sposób: Sudan musi być od Egiptu oddzielony i Turcyi lub Włochom oddany. Egipt należy uwolnić od niebezpieczeństwa, grożącego ze strony Sudanu, i zneutralizować go pod rządami popularnego chedywa. — Czuwanie nad kanałem sueskim musi być powierzone rządowi egipskiemu łącznie ze wszystkiemi mocarstwami. — Anglia zatrzyma przewagę swą w Egipcie, czuwając nad utrzymaniem wszelkiej swobody na kanale sueskim. Co do Afganistanu, stara się Bismark nakłonić Rosyę, aby wojska swe zatrzymała w dotychczasowych pozycyach, dopóki Anglia granicy indyjskiej nie obwaruje. Nie należy jednak podkopywać wpływu Rosyi w centralnej Azyi. Wreszcie Anglia nie powinna szkodzić handlowi niemieckiemu. Jeśli Anglia zgodzi się na to, przywróci Bismark dawniejsze dobre porozumienie między Anglią a Niemcami, poczem także odnowione zostanie porozumienie między Anglią a Francyą.

Londyn 27 maja. Wersya podawana przez niektóre dzienniki tutejsze, jakoby przedmiotem konferencyi między ks. Bismarkiem a lordem Rosenberry, była kwestya centralizacyi Egiptu, nie znajduje tu wiary, podobnie jak i wersya, iż na konferencyi tej mówiono także coś o zmianie chedywa Egiptu.

Petersburg 27go maja. Komarow otrzymał w nagrodę szablę wysadzaną brylantami, a nadto dodatkową pensyę w kwocie 5,000 rubli rocznie na 10 lat. Komarow prosił jednak, aby mu całą sumę w kwocie 50,000 rubli naraz wypłacono. Za wstawieniem się ministra wojny nietylko przychylono się do tej prośby, ale sumę tę podwyższono do 100,000 rubli.

Telegramy biura koresp.

Salcburg 27 maja. Z kuryi gmin wiejskich salcburskich wybrani zostali ponownie Lienbacher i Neumayer na posłów do Rady państwa.

Paryż 27 maja. (Z Izby). Lacroix (radykalny) interpeluje w sprawie ostatnich zajść na cmentarzu, obwinia policyę o prowokacyjne postępowanie i odmawia rządowi prawa wzbraniania używania czerwonych chorągwi.

Allain-Targé oświadcza, iż bierze na siebie odpowiedzialność. Jakkolwiek istnieje pewna wątpliwość co do zdefiniowania znaków rewolucyjnych, musi rząd czuwać nad utrzymaniem porządku i wzbraniać używania odznak wojny domowej. Minister nie liczy demokracyi paryskiej do szeregu mniejszości agitatorów anarchistycznych, którzy starali się wywołać zaburzenie pokoju i uderzyli na policyę, która musiała się bronić. Ajenci policyjni postąpili sobie jako obrońcy ustawy.

Oportunista Lelievre zaleca rządowi, ażeby podwoił energię i wzbronił używania czerwonych chorągwi.

Izba odrzuciła 423 przeciw 44 głosom wniosek Lacroixa, oświadczający, że żadna ustawa nie wzbrania używania chorągwi i odznak i ganiący gwałtowne wystąpienie policyi, a przyjęła 388 przeciw 10 głosom wniosek Periera, wyrażający zaufanie do energii rządu, starającego się upewnić poszanowanie dla sztandaru narodowego.

Paryż 27 maja. Z okazyi ostatnich zaburzeń wyraziła rada ministrów uznanie zarządzeniu prefekta policyi, podług którego w całym departamencie Sekwany zakazane jest używanie wszelkich odznak, z wyjątkiem sztandaru narodowego i flag obcych.

Paryż 27go maja. Z powodu rocznicy śmierci Amouroux, członka komuny, zebrało się około 4000 osób, a między innymi bardzo wielu członków paryskiej rady municypalnej. Na cmentarzu wygłoszono kilka mów i zatknięto sztandar komitetu rewolucyjnego wśród okrzyków: „Niech żyje komuna!" Zresztą nie było innego zajścia.

Paryż 27 maja. Dekret rządowy ogłasza, że Panteon oddany zostaje do pierwotnego swego przeznaczenia i zarządza pochowanie zwłok Wiktora Hugo w Panteonie. Pogrzeb Wiktora Hugo odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek.

Sekretarz ambasady Belle w Rzymie, zamianowany został jeneralnym konsulem w Budapeszcie.

Rzym 27 maja. Kapitan Ferrari przesłał Manciniemu telegram, donoszący o serdecznem przyjęciu, jakiego doznał u króla abissyńskiego, który wyraził życzenie utrzymania z Włochami przyjaznych stosunków. Wszelkie niekorzystne wrażenie, wywołane okupacyą Massawy przez wojska włoskie, zostało zatarte.

Rostów 26 maja. W ostatniej nocy wykoleił się w pobliżu Rostowa pociąg osobowy, idący do Woroneża. Lokomotywa wryła się w przyległy pagórek, a wszystkie wagony z wyjątkiem trzech ostatnich zostały strzaskane. Wskutek tego straciło życie około 20 podróżnych i trzech urzędników kolejowych.

Petersburg 27 maja. Podług niektórych dzienników rosyjskich, odbędą się po letnich ćwiczeniach obozowych większe manewra w odeskim i moskiewskim okręgu wojskowym.

Zofia 27 maja. Budowa kolei bułgarskich Vocarel-Zofia Saribrod, preliminowana na 16,990,000 fr., powierzoną została Groseinowi, rzekomemu reprezentantowi grupy bułgarskiej.

Kursa. — Wiedeń 27go maja. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 82·45.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 98 40 — Renta srebr. 82·85. — Renta złota 107 90.— 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 97 75. — Losy z r. 1860 139·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 861·— — Akcye kredyt. 285 60. — Londyn 124 70. — Napoleony 9·88. — Lombardy 127·75. Losy roku 1864 171·25 — Akcye Kolei Karola Ludwika 248·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 224·50 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 175 75. — Obligacye indemn. galicyjs. 102·25.— Losy prem. węgiersk. 116·— — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 146 50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 166·25. — 6% Listy zast. hipot. 101 50 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 182·25. — Marki 61·10. — Ruble 125·25. — Dukaty 5 86— Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 27-go maja. — Banknoty austryackie 163·50. — Krótki Wiedeń 163·40. —. Krótka Warszawa —·— . — Banknoty rosyj. 205·65. — 5% Listy zast. Polskie 62·90. — 4% Listy Likwida. Polskie 56·80. — Akcye Kolei Karola Ludwika 101·—.— Akcye austr. kredytowe 466·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Kraków odjazd	10·46 rano	9·13 wiecz.	10·49 wie.	9·03 rano
Lwów przyjazd	9·07 wie.	5·16 rano	11·13 rano	5·12 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·13 rano } Tarnów przyjazd 9·07 rano; Rzeszów „ 12·10 pop.

Do Wieliczki { Kraków odjazd 11·05 przed połud.; Wieliczka przyjazd 11·49 przed połud.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobow.	mieszan.	pospiesz.	kuryerski
Lwów odjazd	3·45 rano	4·43 wie.	10·26 w noc.	12·47 pop.
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·10 rano	6·48 rano	8·18 wie.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 1·24 popoł. Kraków przyjazd 7·53 wiecz.

Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·15 wieczór; Kraków przyjazd 6·58 wieczór

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 27 Maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	125 —	126 —
Marki niemieckie	60 90	61 50
Dukat ważny	5 83	5 90
20-to frankówka ważna	9 85	9 92
Imperyał ważny	10 15	10 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 62	1 73
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 10	82 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 25	102 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 --	— —
4½% " " "	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 --	89 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 25	92 25
4% " " " Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 --	92 50
4% " " " " " " 41 let.	88 25	89 25
5% " " " " " " "	99 50	100 50
6% " " " Banku Hipot. "	101 25	102 25
5% " " " " " " prem.	98 50	99 25
5% " " " " " " 40 let.	96 75	97 75
5½% " " Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% " " " " " " 36 let.	99 —	100 —
6% " " " " " " 18 let.	99 —	100 —
7% " dłużne " " " " 20 let.	100 —	101 50
6% " " " " włość. we Lwowie	55 —	58 —
5% " " " " " "	52 —	55 --
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 25	100 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	247 —	248 50
" " Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	223 50	225 —
" gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
" Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 75	18 75
" " Stanisławowa	23 50	25 —
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 25
" " węgier. " "	8 50	9 25
Wiedeń 26 Maja. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	82 30	82 45
4⅖% " srebrna	82 75	82 90
4% " złota	108 10	108 30
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	125 75	126 50
4% " " 1860 " 500 złr.	138 80	139 20
4% " " 1860 " 100 "	140 --	140 50
" " 1864 " 100 "	171 —	171 50
" " 1864 " 50 "	170 —	170 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie " "	103 —	103 50
Galicyjskie " "	101 50	102 --
Morawskie " "	105 25	— —
Niższo-austryackie " "	105 75	— —
Wyższo-austryackie " "	104 50	106 —
Szląskie " "	— —	— —
Styryjskie " "	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% "	101 25	101 50
Węgierskie " "	103 25	103 75
Węgier. z klauz. 1867 " "	103 —	103 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	147 --	147 50
6% Renta węgierska złota	97 25	97 40
4½% Obli. " " (za Ostbahn).	107 —	108 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	99 75	100 25
Boden-Credit austryacki . . 80 "	232 —	233 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	285 80	286 —
" Bank węgierski . 200 "	284 75	286 —
Depositen-Bank . . . . . 200 "	195 —	196 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 "	580 —	588 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	857 —	859 —
Unionbank . . . . . 100 "	77 50	78 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	143 75	144 25
Wied. Bankverein . . . . 100 "	101 50	101 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 " 5%	183 25	183 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	460 —	462 —
Elżbiety . . . . . 210 " "	236 —	237 —
Linz-Budweis . . . . 200 " "	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . . 200 " "	199 50	200 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 " "	2405	2410
Franciszka Józefa . . 200 " "	210 --	210 50
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	247 75	248 —
Koszycko-Oderberg . . 200 " 4%	145 50	146 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	224 25	224 75
Nordwest austr. . . . 200 " "	166 —	166 50
" " Lit. B. 200 " "	162 —	166 50
Rudolfa . . . . . . 200 " "	183 —	183 25
Siedmiogrodzka I . . 200 " "	182 25	182 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 " "	296 75	297 —
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	128 —	128 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 " "	251 —	251 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	175 50	176 25
" Nord-Ost . . . 200 " "	172 50	173 —
" Westb. . . . . 200 " "	165 --	165 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	123 —	123 75
4½% " " " papier 50 lat	99 75	100 25
3% prem. Bod. Cred. allg.	97 75	98 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 75	100 —
7% Listy dłużne " " 20 lat	101 --	102 —
6% Zakła. kredyt. krak. " 36 lat	99 75	100 —
5½% " " srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 60	91 20
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 50	100 —
5% " " " " nowe 37 lat	99 50	100 —
4% " " " " nowe 41 lat	89 —	— —
4½% " Banku krajow. . . 51 lat	91 75	92 25
6% " Bank Hipot. lwow.	101 40	101 90
5% " " " " prem.	98 75	99 25
5% " " " " . 40 lat	96 75	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 —	102 20
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	— —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 25	103 —
4% " Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 40	99 70
Alföld-Fiume . . . 200 " "	99 50	100 —
" " Em. 1874 . 200 " "	99 —	100 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	110 50	111 25
" za 200 Mrk. nie op.	120 75	121 25
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 50	106 50
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 —	110 —
" poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	106 —	107 --
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	91 90	92 10
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 " "	100 25	100 50
" Jarosław 300 " "	99 25	99 50
Koszycko-Oderb. . . 200 " 5%	100 70	101 --
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	— —	— —
" II " 1867 300 " 5%	— —	— —
" III " 1868 300 " "	— —	— —
" IV " 1872 300 " "	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 " "	103 75	104 —
" " Lit. B. . 200 " "	102 20	102 50
" " Em.1874 200 m. "	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. "	118 --	118 50
" Salzkam. gut. zł. 200 m. "	87 90	88 10
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. "	98 10	98 50
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	193 25	194 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	149 —	149 50
" " . 200 złr. 5%	126 70	— —
Theissb.-Gesell. . . . 1000 " "	106 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 " "	99 —	99 50
" " II Em. 200 " "	97 50	97 80
" Nordost . . . . 300 " "	97 40	97 70
" " złotem . . 200 " "	122 50	123 25
" Westbahn . . . . 200 " "	99 50	99 75
" " Em. 1874 200 " "	98 50	99 50
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	114 75	115 25
Premiowe Wiedeńskie . . " 100	122 60	123 --
" Węgierskie . . " 100	115 75	116 25
3% " Tureckie . . . fr. 400	20 60	21 --

	płacą	żądają
Kredytowe . . . . . . złr. 100	175 —	175 50
Clary . . . . złr. 42	42 75	43 25
4% Donau-Dampfsch. . . " 105	113 —	114 —
Insbrucku. . . . . . " 20	18 75	19 75
Keglewicha . . . . . " 10½	19 —	20 —
Krakowskie . . . . . " 20	18 —	18 25
Ofner (miasta Budy) . . " 40	45 --	46 —
Palfy . . . . " 42	39 50	40 —
Rudolfa . . . . " 10	18 25	18 75
Salma . . . . " 42	54 --	54 25
Salzburgskie . . . . . " 20	22 25	22 75
St. Genois . . . . . . " 42	48 --	49 —
Stanisławowskie . . . . " 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . . . " 105	131 --	132 —
4% " . . . . . . " 50	68 --	68 50
Waldsteina . . . . . . " 20	28 75	29 25
Windischgrätza . . . . " 20	36 75	37 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 86	5 88
20 frankówki	9 88	9 89
Imperyały rosyjskie	10 21	10 23
Funty szterl. angielskie	12 44	12 49
Liry tureckie złote	11 20	11 25
Marki niemieckie za 100 marek	61 15	61 20
Rubel papierowy za 100	124 50	125 —
Lwów 26 Maja.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	284 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 40	100 40
4% " " " " "	91 —	92 50
5% " " " " " 37-letnie	99 40	100 40
4½% " Bank. kraj. gal. . 51-letnie	91 50	92 50
6% " " Banku hip. gal.	101 35	102 35
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	96 75	97 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 50	102 50
4½% " pożyczki krajowej	90 75	91 75

Warszawa 26 Maja.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 60
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 —
kupon	— —	192